Rok VII. Nowy Sącz, dnia 11. czerwca 1900. Nr. 17.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Kalendarz kościelny: 11. P. Barnaby ap. 12. W. Onufrego. 13. Ś. Antoniego. 14. C. *Boże Ciało.* 15. P. Wita i Modes. 16. S. Francisz. Reg. 17. N. *G. 2. po Świątkach.* 18. P. Marka i Marcel. 19. W. Gerwazego i Protazego. 20. Ś. Sylweryusza

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, ażeby listy i przekazy pocztowe adresowali Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie, poczta Nowy Sącz.

Wniosek Potoczka.

Sejm Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, uznając konieczną potrzebę przynajmniej choć jednego wyższego zakładu górniczego w swoim kraju, wzywa c. k. Rząd, aby w jak najkrótszym czasie przystąpił do założenia wyższej szkoły górniczej w Wieliczce.

Lwów, dnia 6. kwietnia 1900.

Wnioskodawca
Potoczek.

Data, Styła, Szwed, Warzecha, Kramarczyk, Cielecki, Krempa, Bojko, Rotter, Milan, Dr Bernadzikowski, Wajgel, Wójcik, Bednarski, Klemensiewicz, Średniawski, Borkowski, Solecki, Scipio, Niebyłowiec, Romanowicz, Ostapczuk, Olpiński, Hupka.

Uzasadnienie wniosku.

Kraj nasz posiada stosunkowo dosyć wiele minerałów górniczych. Jest sól, węgiel, nafta, galmen, żelazo, siarka i t. d. *Mimo to* przemysł górniczy jest jeszcze u nas bardzo słabo rozwinięty. **Kwitną** tylko kopalnie rządowe, no i te, co są w rękach obcokrajowych przedsiębiorców. **Reszta** przewleka tylko swój żywot z dnia na dzień — a częściowo chyli się ku upadkowi.

Kopalnie żelaza — a nawet i siarki znane są tylko z opowiadania. *Powodem* tego powolnego upadku górnictwa w naszym kraju — jest brak ogólny wykształcenia górniczego — brak wyższych szkół górniczych do tego stopnia, że jeżeli u nas ktoś wyjątkowo chce się nauczyć górnictwa, to musi jeździć aż do **Przybramy**, albo do **Leoben** — ale w kraju togo w żaden sposób nie dokaże. To też u nas górnictwem mało kto się zajmuje.

U nas w kraju jest tylko 3-letni kurs górniczy na dozorców salinarnych w Wieliczce — czyli innymi słowy: *Nas Polaków* w przemyśle górniczym przeznaczył Rząd austryacki tylko na prostych robotników i ich dozorców kopalnianych — wyższe posady górnicze przeznaczył rząd Niemcom i Czechom, w których krajach znajdują się obie wyżej wspomniane akademie górnicze.

To dla nas Polaków jest straszny policzek, że my Polacy we własnych kopalniach możemy być tylko sługami **Niemców i Czechów!!!**

Dlatego Wysoki Sejm, jako najwyższa reprezentacya naszego kraju powinien jednogłośnie zaprotestować tego niemiecko-czeskiego najazdu, uchwalając wniosek przezemnie przedłożony,

Dodam jeszcze, że Wieliczka jest kolebką górnictwa polskiego — i w całej Galicyi od najdawniejszych czasów nigdzie tak lud nie jest w górnictwie zamiłowany, jak koło Wieliczki. Grunt pod wyższą szkołę górniczą jest w Wieliczce od wieków przygotowany.

Proszę o przyjęcie wniosku i odesłanie do komisyi górniczej! — (Przyjęto).

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Interpelacya

o uregulowanie płacy i czasu dziennej pracy kopalnianej górników robotników kopalni soli w Wieliczce i Bochni.

Już blisko od 10. lat starają się górnicy robotnicy kopalni soli w Wieliczce i Bochni o polepszenie swej dotychczasowej płacy i o sprawiedliwszy wymiar godzin dziennej pracy kopalnianej — a chociaż żądania ich są bardzo słuszne, mimoto jeszcze dotąd nie przyniosły żadnych pozytywnych rezultatów. Wprawdzie c. k. Władze górnicze dają wymienionym górnikom robotnikom cochwila jakieś przyrzeczenia pod tym względem — ale przyrzeczenia same nie wystarczają i domagają się swego jak najrychlejszego urzeczywistnienia!

Zapytujemy tedy c. k. Rząd, *kiedy myśli stanowczo przystąpić do uregulowania płacy i czasu dziennej pracy kopalnianej górników robotników wymienionych obu powyżej kopalni soli: w Wieliczce i Bochni.*

Lwów, dnia 27. kwietnia 1900.

Interpelant
Potoczek

Średniawski, *Bednarski*, *Bernadzikowski*, *Wójcik*, *Data*, *Nowakowski*, *Ostapczuk*, *Stojałowski*, *Kramarczyk*, *Krempa*, *Szwed*, *Styła*, *Okuniewski*, *Milan*, *Bojko*, *Niebyłowiec.*

Nam jest stokroć razy dziwniej!!!

(C. k. Rządowi do wiadomości i zaradzenia).

Dziwilili się dawniej nasi praojcowie, kiedy słyszeli przepowiednię, iż z czasem przyjdzie na to, że będą **lasy pozamykane.** I zastanawiali się nad tem: jakim to sposobem tak wielkie obszary lasów pozamykać? My teraz kochani Bracia wiemy, jakim to sposobem są lasy pozamykane. Ale nam stokroć dziwniej: dlaczego **od lasów zamkniętych mają klucze żydzi?...** Czy od tego są nadzorcy i leśniczy przy lasach, aby siedzieli w kancelaryach — a w lesie aby gospodarowali żydzi?...

Zarządy główne lasów!!! Panowie właściciele osobistych lasów! Czyście sobie sami, albo czy Wam żydzi pozatykali uszy, żeście obojętni na tyle próśb, skarg i żalów ludu włościańskiego, z powodu braku drzewa opałowego i budowlanego?! Czy już nikt nie potrafi odebrać żydom kluczy, przynajmniej od lasów skarbowych?! Czy Wam żydzi są takim życzliwym i zasłużonym narodem, żeście im tak przychylni, iż oddajecie wszystko w ich ręce, a nas włościan rzucacie na pastwę wyzysku żydowskiego! Ha! Gadajcie!!! Czy to żyd nie jest tak stworzony ze zdrowemi członkami do pracy, jak i każdy inny człowiek? Dlaczego on ma żyć zawsze wyzyskaną krwawą pracą i potem ludu katolickiego?!

Czy Wam nie jest przykro, że biednym wieśniakom na to przychodzi, że muszą wyjmować drzewa z budynków bo niema, coby na ogień położyć?

Czy Wam nie żal, że lud kopie drzewa polne, a nawet owocowe z braku opału?

Czy mamy umierać nad surowemi darami Bożemi, jak dawno nasi praojcowie umierali z głodu, obszedłszy z pieniądzmi po okolicy, a niekupiwszy chleba?

Czy mamy rzucać się na las i rabować, czyli kraść, kiedy kupić nie można? Czy mamy wysłać deputacyę do Najjaśniejszego Monarchy o pomoc?!!!

Czy to nie jest przykro mieć przy wsi wielki las skarbowy, a drzewa w nim nie kupi, bo go żydzi wywiezą poza granice kraju, a jeżeli czasem na miejscu sprzedadzą, to zedrą ostatnią skórę z chłopa! Jednemu trzeba zapłacić wygórowaną cenę za drzewo, drugiemu za to że ci pokaże i wycechuje, a trzeciemu za to że cię do lasu puści i wypuści!

Taki to jest porządek społeczny w Galicyi?! Jedni szerzą oświatę przez szkoły, pisma i różne stowarzyszenia katolickie i starają się podnieść dobrobyt włościański, — a tymczasem drudzy, którzy mają wyższy ster rządu, zaprzedają nas żydom w niewolę! Już wnet nie będą oczekiwać obiecanego Mesyasza, bo im może ani za czasów antychrysta przeklętego lepiej nie będzie — jak teraz w Galicyi.

I dlatego lud nasz polski (choć może najwięcej ze wszystkich przywiązany do swej ziemi ojczystej) musi ją opuszczać, a wychodzi do obcych krajów za chlebem i zarobkiem, bo zwłaszcza po wsiach za dzienny zarobek sam jeden wyżywić się nie potrafi, i nie z uciechą, ale ze łzami w oczach żegna swą chatkę i rodzinę, bo i tam za darmo pieniędzy nie dają, ale trzeba ciężko pracować pod dozorem obcych ciemięzców, nieraz o chłodzie i głodzie, bez dachu, bez kościoła i pociechy religijnej. I cóż sprawi za te pieniądze, gdy na zimę powróci do domu? Oto zapłaci jednemu żydowi za drzewo, drugiemu za siano, trzeciemu z dzierżawy gruntu, innemu za żywność i ubranie — i mało mu zostanie na sól i podatek, bo *zupełnie tylko z łaski żyda żyć musi!!!* A taki pejsak, który niedawno przyszedł do wsi w jednej potarganej jupicy, dzisiaj jest już posiadaczem folwarku, jest dziedzicem i kolatorem gminy. Nie jestże to upodleniem naszej św. religii, że dzisiaj katolik musi przed żydem czapkę trzymać w ręce? A dlaczego? Bo panowie nie chcą się przychylić do chłopów, aby im sprzedać po kawałku gruntu, ale wolą (choć taniej) *sprzedać żydowi razem* — a nas rzucić na pastwę molocha izraelskiego. (Tak jest! wstyd hańba!)

Jeden z członków Kółka we Wrzepi.

Gospodarka w powiecie Brzeskim

gospodarka gminna, drogowa i regulacyjna.

(C. k. Namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu do wiadomości!)

W gminie **Dąbrówce morskiej nad Wisłą** jest 40 domów, do tych domów jest trzy pastwiska, a każde pastwisko osobno jest oddzielone. Otóż dwa pastwiska ma w posiadaniu 23 domy na swoj użytek. Zaś trzecie pastwisko jest własnością 17-tu domów i jest nam wolne użytkować pastwiska dla bydła i trzody chlewnej. Pastwisko to liczymy na jeden około mórg. Jest pomiędzy domami, w niskiem położeniu, tak, że nawet bydła popaść nie można, wskutek tamowania odpływu wody, a nawet i domy zatapia.

Przez pastwisko prowadzi gminna droga. Na tej drodze nie ma żadnego mostku, ani przepustu dla odpływu wody, a Rada gminna ani wstawić mostku nie chce, ani odpływu wodzie zrobić; wskutek czego woda podchodzi do domów mieszkalnych i zatapia je w czasie wielkich przybytków tak z Wisły jakoteż i z parcel gruntowych. (Pisać zażalenie do Wydziału powiatowego. Red.) Ponieważ nie było rady, byliśmy zmuszeni drogę przekopać i zrobiliśmy upust do wypływu wody, a po wypływie wody rozumieliśmy rów w drodze napowrót zawalić.

Dzierżawca obszaru dworskiego Dąbrówki przejeżdżając tą drogą, która była przekopana, zaskarżył do Starostwa, że my wodę spuścili na jego jezioro, które odpływa „barstą“ do Wisły. Jednak my wodę spuścili tędy, którędy oddawna był spust do wody, gdyż była „barsta“ we wale, ale ją ś. p. Henryk Trzeciak zawalił, a wodę tę obrócił na swoją łąkę i jezioro, którędy odtąd nadmiar wody odpływać musi, bo gdzieindziej miejsca nie ma, (A gdzie są Władze, czuwające nad całością regulacyi Wisły? Red.) Na skargę dzierżawcy Bolesława Winka, Starostwo w Brzesku wysłało komisyę. I ściągano protokół: kto drogę przekopał? Przekopało drogę trzech. My zaś się podali sami, żeśmy niżej podpisani wszyscy przekopali, aby nas woda nie topiła. Zapłaciliśmy wraz z kosztami po 10 złr. a reszta gospodarzy aresztem po 24 godzin. Wszystko to przez Radę gminną, bo którędy woda spływa na łąkę, mały kawałeczek, jest łąką Naczelnika, przeto o tę łąkę, o te parę sążni, Wójt z Radą gminną mostku wstawić nie chcą, a my radnymi nie są żaden, przeto mocy nie mamy. Prosimy o doradę. (Udać się do Wydziału Rady powiatowej, opisać, albo opowiedzieć, dla lepszego wyrozumienia ten numer „Związku“ podać — i napisać nam jaki skutek. Red.) O dalszej gospodarce radnych osobno napiszemy.

Jakób Krupa, Wojciech Kozak, Stanisław Krupa,
Jan Krzystofek, Jan Plechowic, Józef Dziekan,
Franciszek Krupa.

ZE ŚWIATA.

Wojna w Afryce już się kończy. Anglicy ogłosili zajęcie rzeczypospolitej Oranii, oraz zajęli już Pretoryę, stolicę drugiej rzeczypospolitej. Prezydent Krüger uszedł z niedobitkami w góry. Anglia rzuciła ćwierć miliona wojska. To też poprostu musiała pokonać kilkadziesiąt tysięcy farmerów boerskich i dzisiaj stała się właścicielką dwóch pięknych, urodzajnych i kryjących w swem łonie nieprzebrane skarby krajów. Te skarby, to złoto i dyamenty transvaalskie, zgubiły ojczyznę boerów.

W Chinach rewolucya. Spisek pod nazwą „chińskiej pięści“ rzucił się najpierw na chrześcijan, a potem na wojsko rządu chińskiego i zagraża stolicy Chin (Pekin). Anglię to niepokoi, bo podobno tą „chińską pięścią“ kieruje ktoś inny.

Belgia (kraj na północ od Francyi). Wybory w Belgii są ciekawe swoim wynikiem: wybrano 85 katolików, 33 socyalistów, 33 liberalnych, a tylko 1 chrześciańskiego demokratę. Stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne ks. Daënsa przegrało najzupełniej. On sam nie został wybrany, a z jego zwolenników tylko jeden zdołał mandat uzyskać. Ks. Daëns jest tym w Belgii, co ks. Stojałowski w Galicyi, a nawet ks. Stojałowski jeździł do Belgii uczyć się od niego polityki. O tyle te wybory są ciekawe.

Wiedeń. Tu wybory do Rady gminnej dały najzupełniejsze zwycięstwo stronnictwu antysemickiemu (chrześcijańsko-socyalnemu) Luegera. Liberali żydowsy i socyaliści pobici na głowę.

Rada państwa rozpoczęła obrady 6. czerwca. Koło polskie straciło głowę: dla zwalczania obstrukcyi czeskiej — skłania się ku Niemcom. Byłby to ostatni cios samobójczy dla Koła.

Prusy. Pruska pycha odpycha od siebie południowych Niemców. Do tych należy Bawarya. Bawarya ma swego króla, a Bawarczycy są katolikami i nie cierpią luterskich Prusaków. Bawarczycy nie pałają nienawiścią do Polaków, a król bawarski niechybnie nie smuciłby się z tego, gdyby kto królowi pruskiemu podstawił nogę. Bo król pruski jest zarazem cesarzem niemieckim i trzyma ostro swoich podwładnych królów i książąt.

Polska pod zaborem pruskim. Gdy posłowie pruscy wytykali krzywdy narodu polskiego, pruski minister odpowiedział: „w Prusach jest tylko jeden naród: pruski!“ Na to mu odpowiedział ks. Jażdżewski: Pierwszy raz słyszymy o narodzie „pruskim“. W Prusach (tak jak w Austryi) są różne narody: niemiecki, polski, duński, ale nie ma narodu, któryby mówił językiem „pruskim“, tak jak niema języka „austryackiego“.

Komisya kolonizacyjna pruska ma obecnie przygotowanych 69 majątków, obejmujących około 1800 osad, na których mają być umieszczeni koloniści, Niemcy w ziemiach polskich. Na jedną kolonizacyę (osadę) przypada

przeciętnie 68 mórg. Oprócz takich osad zakłada komisya kolonizacyjna także mniejsze dla rzemieślników i robotników. Dotychczasowi osadnicy zwabiają opisami o świetnem ich powodzeniu coraz to nowych przybyszów ze swoich stron rodzinnych. W istocie kolonistom dobrze się powodzi, bo komisya kolonizacyjna buduje dla nich zbory i szkoły a w celu ulżenia im w ponoszeniu ciężarów gminnych, daje im bezpłatnie znaczniejsze obszary ziemi i w inny sposób ich wspiera, a lud polski patrzy z bolem serca na to panoszenie się Niemców na własnej ziemi i wędruje na zachód jako robotnik do kopalń i fabryk niemieckich. Tu znów krzyczą na niego: „zgroza! tylu Polaków w niemieckich ziemiach, gotowi nam niemieckie kraje spolszczyć!" I tak im źle i tak nie dobrze. Oto skutki, że Polak nie ma własnego państwa i własnego rządu!

Na ostatniem walnem zebraniu niemieckich Towarzystw rolniczych w Poznaniu, omawiano pomiędzy innemi sprawę braku robotnika. Centralne biuro dla dostarczania pracy, założone przez Izbę rolniczą, dostarczyło 2375 robotników, a to 2290 obcokrajowych, a 85 krajowych. Najwięcej robotników sprowadzono z Galicyi; w tym roku pierwszy raz sprowadzono Węgrów, i to 220, których pracodawcy chwalą jako ludzi silnych, pracowitych i trzeźwych. Na wniosek naczelnego prezesa regencyi poznańskiej mają się odbywać próby z Włochami jako robotnikami wiejskimi, aby tylko nie sprowadzać Polaków.

Polska pod zaborem rosyjskim. Gazety polskie zwracają uwagę na wzrastającą corocznie emigracyę włościan z Królestwa polskiego do Ameryki. Jednocześnie tez same gazety starają się wskazać przyczyny tej emigracyi. Włościanin polski jest namiętnym rolnikiem i tylko w ostateczności gotów jest zamienić pracę na jakiś inny rodzaj przemysłu. Główną myśl każdego niemal włościanina polskiego stanowi pragnienie posiadania własnej chaty i choćby najmniejszego kawałka ziemi. To pragnienie gna go za Ocean w nadziei, iż zbierze tam potrzebną sumę pieniędzy, wróci do kraju i osiędzie na roli. Praktyka jednak wskazuje, iż pomimo wszelkich oszczędności, jakie zaprowadzają włościanie na obczyźnie, pomimo nadludzkiej nieraz pracy — rzadko kiedy udaje się im dopiąć upragnionego celu. Wielu dzielnych ludzi ginie tam bezużytecznie, nic więc dziwnego, że gazety polskie zapytują, jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy i w jaki sposób można mu zapobiedz? Że położenie włościan w Królestwie nie może być nazwane łatwem — wykazał to już spis ludności 1897 r. W czasie gdy dla całego cesarstwa na wiorstę kwadratową przypada 7 osób ludności, w Królestwie na taką samą przestrzeń wypadało 85 ludności. Wzrost ludności w tym kraju również idzie bardzo szybkiem tempem. W ciągu ostatnich lat 25 ludność powiększyła się prawie o pół tyle.

Tak więc kraj ten równa się pod względem zaludnienia z najbardziej cywilizowanymi krajami Europy Zachodniej, ale warunki bytu włościan w pierwszym i drugich różnią się bardzo wybitnie. Gdy Belgijczyk lub Holender umie ciągnąć znaczne zyski z każdej piędzi ziemi jaka się znajduje w jego posiadaniu, włościanin polski nie ma o tem najmniejszego wyobrażenia. Drugim ujemnym objawem jest bardzo niska płaca, jaką włościanie otrzymują za swą pracę. Daty, zebrane przez warszawski komitet statystyczny, wykazały, iż nigdzie w cesarstwie praca robotnika nie jest tak mało wynagradzana, jak w Królestwie. Skutkiem tego włościanin nie tylko, że nie może się zdobyć na nabycie kawałka ziemi na własność, ale wiedzie bardzo mizerny żywot. Ludność włościańska ma w posiadaniu 43 prc. wszystkich gruntów, a wzrost własności włościańskiej idzie bardzo wolno.

Widzimy więc, że istnieje szereg bardzo poważnych przyczyn, które czynią położenie włościanina w Królestwie bardzo ciężkiem. Najszybciej rozwijający się przemysł nie może zatrudnić wszystkich, którzy są pozbawieni możności pracy na roli. Bank włościański nie jest w stanie wiele dopomódz, gdyż ceny ziemi corocznie wzrastają, gdy tymczasem ludność włościańska jest bardzo biedna. (Zupełnie to samo co u nas. Red.)

Gazeta rosyjska „Kijewlanin", która te słowa przytacza, robi uwagę: „iż w obec niemożliwości pomieszczenia się na terytoryum Królestwa, włościanie powinni ostatecznie stamtąd emigrować, lecz nie za Ocean, ale na Syberyę, dokąd udają się włościanie z czysto-rosyjskich gubernij".

Syberya. Korespondent pewnego rosyjskiego pisma, który badał rzecz na miejscu, źle się o tej kolonizacyi wyraża. Oskarża on przedewszystkiem tak zwanych „wysłańców" (agentów), którzy okłamują lud. Po kilku miesiącach wywiadów, wracają z Syberyii do wioski rodzinnej i zgromadzonym licznie sąsiadom opowiadają: „Czego to my, bracia, siedzimy tutaj? To tu Syberya, a nie tam. Tu przypada ziemi na duszę tylko 19 sążni, a tam dają po 5 dzies.; tu po drzewo trzeba jechać daleko i płacić za nie, a tam las rośnie za płotem, rąb ile chcesz. Tu bydła nie ma gdzie wypuścić, a tam koszą dwa razy w ciągu lata". Po takiem opowiadaniu, włościanie sprzedają za bezcen konie, bydło, zagrodę i idą.

Pokazuje się, że to wszystko nieprawda. Wracają. Korespondent widział w miasteczku Czeczersku gubernii mohylewskiej: kilka wynędzniałych, chorych rodzin chłopskich wróciło z gubernii tomskiej, przeklinając swoich wysłańców. Zamiast raju obiecanego, znaleźli ziemię błotnistą, do niczego niezdatną, która już w sierpniu zamarzała na $^1/_4$ arszyna. Woleli wrócić o żebranym chlebie do kraju, gdzie nic już nie posiadali, niż zostać w Syberyi.

Ot, i masz raj, Polaku! Czemuż nie masz własnego, silnego rządu?!!!... — Miałeś, ale słaby rząd, i utraciłeś go, a teraz pokutujesz!...

Od Wydawnictwa.

Przypominamy zalegającym prenumeratę, już półrocze się kończy, a bardzo dużo zalega z prenumerata, prosimy abyście przecież uregulowali swoje zaległości i zobowiązaniom swoim zadosyć uczynili. Bardzo wielu zgłosiło się i zgłasza się listownie lub przez korespondentki o prenumeratę pisma, a o zapłaceniu ani nie pomyślą. Chyba, że ci ludzie, którzy nie chcą płacić — uważają Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ za swój przywilej czy serwitut — do pobierania pisma bezpłatnie?... — Dawnym a zatwardziałym w prenumeracie z kilkuletnich zaległości, będziemy wysełać osobne rachunki, do zapłacenia należytości, aby im przypomnieć ich obowiązek.

ROZMAITOŚCI.

Kanonizacya kilku świętych była szczytem uroczystości jubileuszowych w Rzymie. Ścisk ogromny. Jeden z tych świętych: Jan de la Salle, urodził się w Reims (we Francyi) w r. 1651. i był pierwszym organizatorem szkół ludowych, które tak nadzwyczajnie się rozwinęły, że dziś uczy w nich 20 tysięcy nauczycieli, a uczy się przeszło 200 tysięcy uczniów, w tych szkołach chrześcijańskich“.

Mord dla krwi w Chojnicach jeszcze dotąd nie jest wyjaśniony. Donoszą, iż Winter popołudniu tego samego dnia, kiedy został zamordowany, wysłał do domu Levy'ego, żydowskiego rzezaka, przez jednego z ogrodników bukiet kwiatów. Wynikałoby z tego, że w dniu swojej śmierci Winter zetknął się z Levym. Levy temu stanowczo przeczy. Kupiec żydowski Tuchler dał ogrodnikowi 1500 mk. aby milczał, skutkiem czego ten fakt dopiero teraz doszedł do wiadomości władzy, mianowicie opowiedziała o nim sędziemu śledczemu mała dziewczynka, której opowiadał o tem chłopiec od ogrodnika, ten sam, który ten bukiet nosił. Chłopiec ów przesłuchany zeznał, że bukiet zamówiony był przez Wintera, który powiedział, żeby kwiaty przynieść do domu Levy'ego, gdzie on sam je odbierze. Ogrodniczek musiał wejść do Levy'ego od tyłu; bukiet istotnie odebrał z jego rąk Winter, w którego towarzystwie znajdował się Moryc Levy, syn rzezaka.

Żydzi rzucili podejrzenie na krawca katolika. Dochodzenie wykazało, że jest niewinny.

Podobno urzędnikom kryminalnym udało się złapać karteczkę, pisaną po żydowsku, z której dochodzą śladów zbrodniarzy.

Tymczasem po wielu tygodniach — odbył się pogrzeb zwłok zamordowanego Wintera. Mają mu wystawić pomnik, składki płyną obficie, — a zaburzenia przeciw żydom ponawiają się.

Tęgoborza. W stajni Jędrzeja Zielińskiego wybuchł w ostatnich dniach nad ranem pożar, który zniszczył stajnię i dom mieszkalny, wartości 1400 koron. Spaliła się w ogniu również jedna krowa. Budynki były ubezpieczone na 1400 koron. Przyczyna pożaru dotychczas nie zbadana.

Wiec przeciw wódce będzie zwołany na Wielkanoc 1901 r. do Wiednia.

Chrząstów. Dnia 25. maja rano utopił się w rowie przydrożnym Stefan Włodek, trzyletni syn Jakóba i Zofii, gospodarzy, pozostawiony bez dozoru przez matkę, zajętą praniem bielizny w tym rowie.

Nieostrożność. Dnia 25. maja utopił się w młynówce w Perowie, pozostawiony bez dozoru 5-letni chłopak Rudolf Jambor.

Dwoje dzieci żywcem spalonych. Dnia 24. maja około godziny 5. popołudniu wybuchł w domu Karoliny Orlińskiej, w Jaśliskach powiatu sanockiego pożar, w skutek którego spalił się ten dom i 12 sąsiednich. W płomieniach zginęło także dwoje dzieci Orlińskiej, 5-letni chłopak Jan i czteroletnia córeczka Anna. Prócz tego Paweł Pielch doznał silnego poparzenia na twarzy, uszach i rękach, tak, że musiano go odstawić do szpitala powszechnego w Sanoku. Ogólna szkoda zrządzona pożarem wynosi około 36.000 koron.

Odpoczynek świąteczny na kolejach rosyjskich. W ministerstwie komunikacyj poruszono sprawę ograniczenia ruchu towarowego na kolejach żelaznych w niedziele i święta.

Radłów. Dnia 27. maja powstał o godzinie 3. po południu pożar w Woli radłowskiej (pow. Brzesko), wskutek którego spłonęło około 200 budynków mieszkalnych i gospodarskich; szkoda wynosi w przybliżeniu 400.000 K. Budynki ubezpieczone były w kwocie 69.755 koron.

Pożar z zapałek. W dniu 25. maja około godziny 3. popołudniu wybuchł pożar u Andrucha Biruty w Krowince, pow. trembowelskiego, i zniszczył doszczętnie 8 zagród włościańskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność Biruty, który zostawił syna swego 6-letniego bez dozoru a dziecko to bawiąc się zapałkami wznieciło ogień. Ogólna szkoda przez pożar wyrządzona wynosi 5684 K. i była nieubezpieczoną.

Szach perski bawił w Warszawie. Ludność ciekawie przyglądała się temu królowi dalekiego wschodu.

Kółka rolnicze zjadą się 3. 4. lipca, nie jak pierwotnie donoszono — w Jarosławiu, ale w Łańcucie.

Rozpaliły sobie dnia 21. maja, dzieci przy bydle, w lesie skarbowym w Wypyskach ogień, od którego zajęło się ubranie na Katarzynie Szozda, 8-letniej córce

Jana Szozdy. Wskutek odniesionych ciężkich ran poparzona wkrótce umarła.

Pańskie złodzieje. W Zatorze odkryto dnia 15. maja defraudacyę, popełnioną w tamtejszym urzędzie podatkowym przez poborcę Stefana Pukowskiego, którego natychmiast zasuspendowano. (Głos narodu). Adwokat Kastory w Krakowie, pobrał powierzone sobie przez pewną panią pieniądze, i umknął.

Witkowice. W 15-tym numerze „Związku chłopskiego“ z 21. maja 1990 r. w kronice jest umieszczona korespondencya z Witkowic, w której ktoś opisuje fakt wrzekomo „cudowny“. Ponieważ w całe to „cudowne“ zajście jestem wmieszany, jakoby się to stało w mojej obecności, dlatego poczuwam się do obowiązku stanąć w obronie prawdy i oświadczam, że żadnego cudownego uzdrowienia nie było, ani tu o tem nikt nie słyszał, a ja sam dowiedziałem się dopiero ze „Związku chłopskiego“. Autor widocznie źle poinformowany o tem wypadku, mylnie go opisał — choć może w dobrej wierze.

Ks. Wojciech Zabawiński.

O G Ł O S Z E N I A.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Obstalunek na Münzera karpackie kosy.

Do Panów Münzera i Ski we Wiedniu 9|3.

Upraszam za zaliczką nadesłać (kiedy?) .... *niżej spisane kosy pod adresem*

Nazwisko: Pan ....

Stan: ....

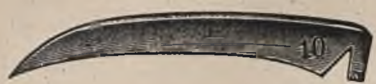
Miejsce: ....

Poczta: ....

Liczba	Nazwiska pojedynczych gospodarzy	Kosy		Sierpy		Brusiki
		Ile sztuk?	Długość w ctm.	Ile sztuk?	Długość ostrza	Ile sztuk?
1						
2						
3						
4						
5						
6						
7						
8						
9						
10						
11						
12						
13						
14						
15						

9|3 Münzer i Spółka, Fabryka kos we Wiedniu 9|3

Składy fabryczne: we **Wiedniu** i w **Paryżu**.





Marka fabryczna „piła z kosą“.

Prawdziwe karpackie kosy Münzera

z srebrzystej stali

słyną w dalekim świecie przez swą **naręczną formę, nadzwyczajną lekkość, wysoki hart i kowkość, tną bystro i zatrzymują długo ostrze.**

Karpackie kosy Münzera mają **płótno cienkie, mocno pod młotem naciągnięte i bez łuskawek.**

Karpackie kosy Münzera wystarczy klepać raz na kilka dni, choćby w czasie piekących sianokosów. **Kosarzu**! prosto nie uwierzysz, raz poostrzywszy kosę, pokosisz 100 kroków i więcej, omal nie czując jej na kosisku — a prędzej ustaną nogi, niż załamią ręce.

Przy zamówieniu należy podać, czy kosy mają być z **płótnem płaskiem** (do koszenia na równych łąkach), czyli z **płótnem lekko** wyżłobionem **i podniesionym końcem** (do kośby w górach i na kretowinach).

Ważnem też jest oznaczyć, **w jakim harcie** mamy kosy posłać: (w średnim, wysokim, lub podwójnym).

Ceny fabryczne:

Długość kosy z piętką	50	55	60	65	70	75	80	85	90	95	100	105	Ctm.
Cena jednej kosy . .	—.60	—.65	—.70	—.75	—.80	—.85	—.90	—.95	1.—	1.10	1.20	1.30	złr. a. w.

Na szczególne żądanie wyrabiamy też:

Kosy dla grabek z wysokim prętem i szeroką listwą, kustarki do ścinania łozin, kosy na lewą rękę — policzając za 1 ctm. długości — 2 kr.

Karpacki brusik kosztuje 15 kr. — Młotek do klepania 60 kr., — kowadełko 40 kr.

Sierp ząbkowany długości ostrza 40 ctm. — 35 kr., 45 ctm. — 40 kr., 50 ctm. — 45 kr.

Kosy wysyłamy **odwrotną** pocztą tylko **za pobraniem pocztowem** (Nachnahme). Porto od posyłki do **5 kg.** wagi wynosi **30 kr.**

Do spisania obstalunku na kosy służy blankiet tuż na odwrotnej stronie umieszczony.

Gwarancya:

Gdyby się okazało, że jakaś kosa nie jest w zupełności taką, jak powyżej opisano, to dajemy w zamian inną lub zwracamy za nią pieniądze.

☛ **Na każde 10 kos dodajemy — jedną sztukę bezpłatnie, a gdy obstalunek wynosi 20 złr., ponosimy nadto koszta przesyłki sami.** ☚

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*